TURYSTYKA

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM
TURYSTYKI SPOŁECZNEJ

NR. 1 LUTY 1950

TURYSTYKA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM TURYSTYKI SPOŁECZNEJ

NR 1 LUTY 1950 ROK 1

TURYSTYKA MA SŁUŻYĆ LUDZIOM PRACY

Zagadnienie turystyki masowej, bardzo poważnego odcinka opieki Państwa nad człowiekiem pracy nad wzmacnianiem w nim poczucia więzi społecznej i zrozumienia istotnych przemian ustrojowych, wysuwa się obecnie na jedno z ważniejszych miejsc.

Musi ono znaleść swój właściwy wyraz organizacyjny i materialny, przez który winno się stworzyć możliwość dania człowiekowi pracy warunków właściwego odpoczynku po ciężkim i znojnym trudzie na tle warunków naturalnych kraju i urządzeń dla organizacji tego odpoczynku i dla rozrywki.

Właściwe ustawienie zagadnienia turystyki nie nastąpi jednak na drodze zarządzenia czy okólnika, tworzy się ono przez realną pracę szkoleniową i instruktażową organizatorów turystyki, w oparciu o ustalone wytyczne społeczno-polityczne.

Szczególnie ważnym jest odcinek szkolenia i instruktażu przy organizacji turystyki masowej, jako jedynej formy dającej możność zaspokojenia potrzeb, tym bardziej, że problematyka turystyki masowej jest zagadnieniem nowym, wymagającym wzorów, których z przeszłości wyciągnąć nie możemy.

Miesięcznik „T u r y s t y k a" winien spełnić nałożone na niego zadania w dziedzinie szkolenia i instruktażu, jako dopełnienia specjalnych kursów i opracowań fachowych przez czerpanie z wzorów z krajów, gdzie zagadnienia te zostały już rozwiązane, a w szczególności ze Związku Radzieckiego, w którym ten odcinek pracy jest szeroko rozbudowany i od szeregu lat praktykowany.

Miesięcznik przeznaczony ma być dla instruktorów i organizatorów turystyki masowej, ma być trybuną wymiany doświadczeń, a ponadto organem ustalającym pojęcie, zakres działania i zasięg organizacyjny turystyki w Polsce.

Rola organizatorów turystyki masowej jest wyjątkowo poważna.

Mają oni pokazać uczestnikom tego ruchu osiągnięcia Polski Ludowej, wzmóc w nich dążenie do lepszego jutra, możliwe jedynie przez wydajną i racjonalną pracę, wywołać w nich pełne przekonanie o wartości i konieczności zaszłych przemian rozwojowych i drogi po której dążymy do podwyższenia stopy życiowej i sprawiedliwości społecznej.

Równocześnie ruch turystyczny winien mieć na uwadze elementy oświatowe i kulturalne, tak ściśle związane z poznawaniem własnego kraju i ludu, elementy zdrowotne, tak korzystne dla samego człowieka pracy, jak i dla zadań, które ma do wykonania oraz element właściwej radości życia, którą wnosi odpoczynek i rozrywka kulturalna na tle pięknego krajobrazu, wody, słońca i powietrza.

Polska jest krajem o bardzo dużych możliwościach rozwojowych ruchu turystycznego, należy tylko przystąpić do pracy organizacyjnej w sposób ideologicznie słuszny i planowy, a niewątpliwie Skarb Państwa znajdzie na te cele potrzebne środki materialne.

Wyrażam przekonanie, że miesięcznik „T u r y s t y k a" jest krokiem ku lepszemu w organizacji masowej turystyki dla świata pracy.

J. Rabanowski

Poseł WŁODZIMIERZ RECZEK
Przew. Rady Turystycznej

NOWE DROGI POLSKIEJ TURYSTYKI

Turystykę w Polsce uprawiają czynnie dziesiątki tysięcy obywateli, mogą i powinny ją uprawiać miliony. Turystyką, w mniejszym lub większym zakresie, zainteresowanych jest czternaście resortów państwowych i kilkanaście stowarzyszeń i instytucji społecznych. Nie łatwo byłoby odpowiedzieć autorytatywnie, jakie są w Polsce Ludowej założenia polityczne, wychowawczo-kulturalne, czy gospodarcze turystyki. Nie lepiej od wielkiej problematyki turystycznej przedstawiają się sprawy codziennej praktyki. Jeden przejazd w pogodną niedzielę po modnym szlaku turystycznym w obłokach kurzu, w niekończącym się sznurze aut osobowych i ciężarowych, jeden wyjazd na malownicze, a całkowicie puste, choć turystycznie zagospodarowane Mazury, wystarczy dla stwierdzenia oczywistej prawdy, że turystyka nasza nie ma dotąd gospodarza. Przez pięć lat turystyka rozwijała się samorzutnie, bez planu, chaotycznie i żywiołowo.

Nie brakowało ludzi, czy instytucji „dobrej woli". Przeciwnie. Entuzjastów turystyki jest wielu. Nie było natomiast koncepcji, nie było planu, nie było konkretnie zaadresowanej odpowiedzialności. Turystyką zajmowało się wiele resortów, instytucji i stowarzyszeń. Wiadomo zaś, że tam gdzie gospodarzy jest wielu, nie ma gospodarza.

Prócz braku jednego ośrodka kierowniczego, a w konsekwencji braku planu i koncepcji, na turystyce naszej odbiło się ujemnie obciążenie wielu działaczy turystycznych spuścizną złych tradycji okresu kapitalistycznego.

W Polsce przedwrześniowej turystyka była dostępna jedynie dla tej części ludności miejskiej, której zarobki pozwalały na ponoszenie znacznych wydatków związanych z jej uprawianiem. To też klasa robotnicza — jako całość — była od turystyki odcięta. Ten stan rzeczy nadawał klasowe piętno całej naszej turystyce przedwrześniowej. Była ona elitarna i ekskluzywna. Wszelkie próby rozszerzenia bazy były zwalczane z całą zaciekłością. Wysokie stawki składek stowarzyszeń turystycznych, cenniki usług urządzeń turystycznych i koszty dojazdów, chroniły skutecznie grupkę ochraniarzy przed wtargnięciem do ich królestwa nieproszonych profanów. Mur ze złotówek zamieniał najpiękniejsze zakątki kraju w prywatne posiadłości jednej klasy.

Kadry działaczy turystycznych były wychowywane w duchu zazdrosnego strzeżenia skarbów przyrody, nie zaś udostępniania ich komukolwiek. Turystyka była własnością i monopolem klasy posiadającej, która nadawała turystyce ton, narzucała jej swoją ideologię elitaryzmu i pogardliwego stosunku do mas. Nawet postępowa część inteligencji pracującej ulegała wpływom ideologii elitaryzmu. Turystyka tylko dla wybranych — dla klasy robotniczej najwyżej Bielany w Zielone Święta. Nawskroś klasowe podejście do turystyki nosiło maskę gorącego umiłowania przyrody.

W Polsce Ludowej trzeba było przełamywać od początku wszelkie tendencje elitarystyczne i twardo stanąć na stanowisku masowości i powszechności turystyki. Inną, równie szkodliwą obok elitaryzmu tendencją starych kadr było niezrozumienie społeczno-wychowawczych zadań turystyki.

Działacze starego typu nie potrafili ujmować inaczej turystyki, jak tylko z punktu widzenia specjalnych emocji estetycznych, które daje ona uprawiającemu. Nie rozumieli oni, że udostępnienie odczucia piękna przyrody nie może być jedynym celem turystyki, że turystyka musi spełniać wielkie zadania wychowawczo-społeczne.

Dlatego problem wychowania młodych działaczy turystycznych zrośniętych mocno z demokracją ludową, przy równoczesnym przekonywaniu i asymilacji lub eliminowaniu w razie wrogowowości starych działaczy, jest jednym z kluczowych problemów dla dalszego rozwoju turystyki.

Stoją więc przed naszą turystyką dwa wyjściowe zadania. Pierwsze, organizacyjne polega na uporządkowaniu spraw turystyki, utworzeniu jednego ośrodka koncepcyjno-planującego, jednego ośrodka kierowniczego i skierowania rozwoju turystyki dotąd żywiołowego w jeden uregulowany nurt.

Drugie zadanie, trudniejsze i bardziej długofalowe, to wychowanie nowego socjalistycznego aktywu turystycznego. Aktywu turystycznego, który nie będzie strzegł piękna kraju przed ludem, ale który wytęży swe siły, by udostępnić

wszystkim pracującym wszelkie korzyści jakie płyną z turystyki i krajoznawstwa.

Uporządkowanie turystyki jest zadaniem pilnym. Dotychczasowy chaos spowodował już wiele szkód. W okresie, gdy w całym państwie postępuje powszechne planowanie, turystyka nie może znaleźć się poza planem, bo pozbawiona zostanie możliwości uzyskania środków na utrzymanie i rozbudowę urządzeń turystycznych. Umasowanie turystyki i postawienie przed nią zadań wychowawczych pociąga za sobą konieczność opieki politycznej i pomocy ze strony państwa.

Na skutek umasowania turystyki i wyznaczenia jej zadań wychowawczych, przed organizacjami zajmującymi się turystyką będą stawały coraz to większe zadania i na coraz szerszej płaszczyźnie. W obecnej sytuacji, kiedy ani CRZZ, ani Gł. Komitet Kultury Fizycznej nie ma jeszcze możności przejęcia całokształtu opieki nad turystyką, wydaje się rzeczą najsłuszniejszą powierzenie tej opieki Min. Komunikacji. Dla koordynacji zagadnień turystycznych pomiędzy czynnikiem państwowym i społecznym należałoby wykorzystać utworzoną w oparciu o uchwałę KERM w lipcu 1949 r. Radę Turystyczną. Dla planowania i ogólnego nadzoru nad turystyką Min. Komunikacji mogłoby przekształcić istniejące Biuro Turystyki na Główny Urząd Turystyki, rozszerzając odpowiednio jego kompetencje. Jako czynnik społeczny, grupujący aktywistów, należałoby utworzyć z istniejących Tow. Turystycznych i Krajoznawczych jedno Towarzystwo, powiązać je mocno z organizacjami masowymi, jak ZZ, Samopomoc Chłopska, ZMP, Liga Kobiet i udzielić mu odpowiedniej opieki i pomocy ze strony państwa.

Poważne funkcje w obsłudze turystyki masowej przypadłyby PBP „Orbis", które powinno by otrzymać odpowiednie uprawnienia w zakresie przewozu osób, organizowania i gospodarki pomieszczeń masowych i wyżywienia turystów.

Jeżeli turystyka i krajoznawstwo mają w przyszłości objąć rzeczywiście milionowe masy pracujących, jeżeli mają służyć całemu narodowi, to jest rzeczą konieczną od zaraz powiązać je mocno z młodzieżą.

Niestety, jak dotąd ani ZMP, ani ZHP nie poświęcają turystyce i krajoznawstwu dostatecznej uwagi. Zwłaszcza ZMP o krajoznawstwie i turystyce pamięta za mało. Z tym stanem rzeczy czas najwyższy zerwać. Przede wszystkim młodzież powinna interesować się turystyką. Właśnie ZMP-owcy powinni znaleźć się pierwsi na wszystkich szlakach turystycznych, na wędrownych obozach, na masowych wycieczkach. Oni powinni natchnąć turystykę nowym, socjalistycznym duchem. Z pośród nich powinien się rekrutować przyszły wielotysięczny aktyw turystyczny. Bez masowego i entuzjastycznego udziału młodzieży nie rozwiąże się podstawowego i wyjściowego zadania, które staje przed naszą turystyką i krajoznawstwem: zadania wychowania socjalistycznego aktywu turystycznego.

Demokracja ludowa stwarza warunki dla masowego rozwoju turystyki, o jakich marzyć nawet nie można było w państwie kapitalistycznym. W miarę tego, jak kraj nasz będzie z postępem budownictwa socjalistycznego i stałego wzrostu wydajności pracy stawał się coraz bogatszy, środki finansowe na rozwój materialnej bazy turystyki będą coraz to większe. Już w planie sześcioletnim na inwestycje turystyczne znalazła się poważna kwota kilku miliardów złotych. Państwo ludowe docenia i popiera turystykę. Prawdziwie powszechna i masowa turystyka możliwa jest tylko w ustroju, w którym każdy człowiek ma możność pracy i zarobku, w którym prawo obywatela do wypoczynku i rozrywki wynika z jego wkładu pracy, nie zaś z przywileju majątkowego. Najbardziej przekonywującą ilustracją tego twierdzenia może być wspaniały rozwój turystyki w Związku Radzieckim. Przed rewolucją Towarzystwo Turystyczne w Rosji carskiej liczyło 500 (!!) członków, dziś Stowarzyszenie Turystyki Proletariackiej liczy grubo ponad milion członków.

Nasza turystyka i nasze krajoznawstwo stają przed nową erą wspaniałego rozwoju i upowszechnienia turystyki. Rozwój ten będzie tym szybszy i tym szerszy, im więcej sił i zapału poświęcimy tej sprawie.

Rozpoczynający się rok 1950 może być punktem zwrotnym dla naszej turystyki. Zależy to jednak od tego, czy potrafimy całkowicie uporządkować w krótkim okresie czasu turystykę i krajoznawstwo, tworząc centralne instancje kierownicze i od tego, czy potrafimy na przestrzeni dłuższego już czasu rozszerzyć wąskie gardło braku kadr, a zwłaszcza wciągnąć do turystyki i krajoznawstwa tysiące młodych działaczy ZMP-owskich, przyszłych kierowników i entuzjastów socjalistycznej turystyki.

EDWARD STRZELECKI
v-Prezydent m. st. Warszawy

POTRZEBY TURYSTYKI NA TERENIE WARSZAWY

Wielkie miasta współczesne stanowią ośrodki ruchu turystycznego o dwóch przeciwstawnych kierunkach: odśrodkowym i dośrodkowym.

Ruch turystyczny, jako złożone zjawisko społeczne, wysuwa szereg potrzeb, bez których zaspokojenia nie może spełnić należycie swej roli.

Zespół tych potrzeb ułożyć można w system, który otwierają potrzeby wymagające zaspokojenia u źródła ruchu turystycznego w miejscowości wyjazdowej, dalej następują potrzeby turystów na szlaku podróży, a w końcu w miejscu docelowym. Wielkie miasto winno zaspokoić wszystkie trzy wymienione grupy potrzeb, stanowi bowiem równocześnie źródło, jako też cel ruchu turystycznego, a przez swoją rozległość musi rozwiązać wewnętrzne zagadnienie turystycznych szlaków.

W naszych rozważaniach pragniemy oświetlić zagadnienia potrzeb turystyki, które wymagają zaspokojenia na terenie samej Warszawy, przede wszystkim potrzeby turystyki masowej, odsuwając na drugi plan problem turystyki indywidualnej.

Warszawa symbol nowego życia

Żeby zobrazować właściwe potrzeby ruchu turystycznego zmierzającego ku Warszawie, trzeba zanalizować zasadnicze momenty przyciągające naszej Stolicy. Rola Warszawy w Polsce była od wielu lat szczególna: zdetronizowana Stolica była jednak w okresie zaborów głównym centrum życia polskiego, a po odzyskaniu państwowości stała się ośrodkiem konsolidującym i organizującym młode państwo. Tragiczne i bohaterskie losy Warszawy w czasie ostatniej wojny jeszcze mocniej zaznaczyły wagę stolicy w życiu kraju.

Dzisiejsza Warszawa jest jednak przede wszystkim symbolem nowego życia. Zburzona przez barbarzyństwo hitleryzmu, powstaje w nowej postaci Stol'ca na przekór ciemnym siłom niszczącym, chce sprostać zadaniom nowoczesnego państwa pracy, kształtuje się jako stolica Polski Socjalistycznej. Rozmach nowych, szerokich założeń łączy Warszawa z szybkim tempem odbudowy, nowoczesność konstrukcji zespala z zupełnie nową ekspozycją przestrzenną uratowanych i odbudowanych z pietyzmem zabytków. Szybką odbudowę stolicy zawdzięczamy przede wszystkim podstawowym przekształceniom naszej epoki, uspołecznieniu przemysłu i gospodarce planowej, które umożliwiają zorganizowanie wysiłku odbudowy w skali u nas dotąd nie znanej, a także uspołecznieniu terenów miejskich, które pozwala na nieskrępowane planowanie założeń urbanistycznych.

Natężenie i szybkość odbudowy zawdzięczamy również powszechnej w Polsce świadomości, że odbudowa Warszawy musi być wielkim dziełem całej naszej społeczności, że Warszawę odbudowywać musi cały kraj.

Co zobaczyć może turysta w Warszawie?

Przede wszystkim dostrzec w niej można odradzający się zarys i dawny kształt miasta, wielu sercom tak szczególnie drogi, następnie zgrozę potwornego w formie i rozmiarach zniszczenia, które dziś jeszcze, mimo 5 lat szybkiej odbudowy, przeraża w ruinach Starego Miasta i pustyni ghetta, a wreszcie skalę i rozmach, tempo i piękno odbudowy, której potężny nurt tworzy nowe miasto wśród ruin dawnego.

Ten splot i natężenie różnych, częściowo sprzecznych, zjawisk decyduje o wyjątkowej atrakcyjności naszej stolicy, a fakt powszechnego udziału całego narodu w odbudowie Warszawy przesądza o tym, że należy dążyć do umożliwienia każdemu Polakowi zobaczenie dzisiejszej Warszawy.

Turyści przybywający do Warszawy rekrutują się ze wszystkich klas naszego społeczeństwa — reprezentują zarówno wieś jak i miasto, okolice bliskie Warszawie, jak i najdalej od stolicy położone miejscowości. Nie brak wśród przybyszów turystów zagranicznych. Odbudowa Warszawy — zarówno ze względu na skalę zniszczeń, jako też wskutek swego szybkiego tempa i rozmachu — jest bowiem zjawiskiem jedynym w swoim rodzaju. Przyjaciele przybywają, aby się cieszyć naszym sukcesem, obojętni lub wrogowie pragną sprawdzić, czy istotnie wyniki odbudowy zasługują na uwagę. Można twierdzić, że wśród cudzoziemców powszechną jest opinia, iż żywiołowość odradzania

się naszej stolicy jest zjawiskiem niepowszednim, wzbudzającym zainteresowanie i podziw.

W tym licznym i rozmaitym zespole turystów przybywających do Warszawy najliczniejszą grupę stanowią członkowie Związków Zawodowych, a więc ludzie pracy i ucząca się młodzież.

Sądzimy, że obsługa turystyczna stolicy musi przede wszystkim dążyć do zaspokojenia potrzeb tych właśnie turystów.

W dawnym ustroju turystyka miała zakres bardzo wąski, była rozrywką klas zamożniejszych, brały w niej udział grupy nieliczne wśród których dominowała młodzież. Dzisiaj, gdy masy pracujące całego kraju same kształtują jego rozwój i coraz bardziej zdają sobie sprawę ze swej roli w odbudowie stolicy, zakres potrzeb turystycznych na terenie Warszawy wzrósł ilościowo i przekształcił się jakościowo.

Ośrodek planujący

Na pierwszy plan przy ujmowaniu potrzeb turystycznego ruchu na terenie Warszawy wysuwa się potrzeba stworzenia głównego ośrodka planującego i kierującego tym ruchem i zespalającego wszystkie czynniki zainteresowane w rozwoju ruchu turystycznego.

Mimo różnych prób i usiłowań, zmierzających do zaspokojenia tej potrzeby, wypada podkreślić, że ośrodka takiego jeszcze w Warszawie nie mamy. Współdziałanie czynników biorących dziś udział w organizowaniu turystyki opiera się na dość luźnym porozumieniu i nieskrystalizowało się w określonej formie organizacyjnej.

Mamy wprawdzie surogat biura turystycznego, utworzonego przez kooperację „Orbisu", Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oraz Zarządu Miasta, ale zarówno lokal, jak i organizacja tego biura nie odpowiadają absolutnie potrzebom.

Brak było w zespole organizatorów najpotężniejszego bodaj udziałowca tej sprawy — Związków Zawodowych, reprezentujących przecież ogromną większość turystów. Wydaje się, że na terenie związkowym zagadnienie turystyki nie zostało jeszcze poruszone w całej głębi i rozciągłości.

W pracach, kierujących turystyką Warszawską, narzuca się również potrzeba mocnego udziału organu Naczelnej Rady Odbudowy Stolicy, jako czynnika kierującego odbudową i prowadzącego propagandę zbiórek na odbudowę w całym kraju.

Dla stworzenia i należytego działania Warszawskiego Ośrodka Turystycznego potrzebne jest formalne powiązanie czynników zainteresowanych, ustalenie ich roli, określenie i uzyskanie środków materialnych oraz lokali.

Przewodniki

Bodaj pierwszym zadaniem kierownictwa turystyki warszawskiej powinno być przygotowanie materiałów wyjaśniających, co w Warszawie przede wszystkim trzeba zobaczyć. Mamy tu na myśli plany miasta, przewodniki i różne opracowania poświęcone naszemu miastu, przystosowane do potrzeb turystyki masowej, dysponującej ograniczonym czasem. Ale nie tylko te krótkie opracowania są potrzebne. Wobec różnorodności potrzeb niezbędne są wyczerpujące i źródłowe prace, mogące zaspokoić zainteresowania miłośników naszej stolicy.

Współczesne przewodniki muszą odbiegać od stylu i formy przewodników przedwojennych, bo przecież istotnym ich elementem jest nie tylko odtworzenie dziejów miasta przez opis jego zabytków, ale przedstawienie rozwoju odbudowy, jej planu oraz osiągnięć we wszystkich dziedzinach, np.: komunikacyjnej, mieszkaniowej, przemysłowej, oświatowej czy kulturalnej. Właśnie wtedy, kiedy zwiedzający Warszawę mają możność bezpośredniego obejrzenia jej osiągnięć, najłatwiej jest wyjaśnić turystom jakim czynnikom zawdzięczamy skalę odbudowy, jakie są jej nowe, dalsze plany i dać pojęcie o kosztach odbudowy i wysiłku całego społeczeństwa.

Wielki sukces odbudowy stanie się wtedy w pełni zrozumiały i będzie źródłem wiary oraz entuzjazmu w dalszej pracy. Odnośnie publikacji, związanych z zagadnieniami turystyki warszawskiej, należy zaznaczyć, iż tempo odbudowy narzuca potrzebę częstych zmian i uzupełnień tekstów, dlatego też, prace nad materiałami o Warszawie muszą być prowadzone i uzupełniane stale. Chociaż posiadamy szereg użytecznych publikacji dla celów turystycznych, to potrzeby niezaspokojone są jeszcze bardzo wielkie.

Punkty obsługi turystycznej

Jako drugie z kolei zagadnienie wysunęlibyśmy stworzenie w Warszawie sieci punktów obsługi turystycznej. Obok centralnego biura turystycznego, którego zadaniem byłoby dostarczenie organizatorom wycieczek pełnego materiału informacyjnego, przydzielenie prze-

wodników, zapewnienie noclegów, wyżywienia, zorganizowanie komunikacji, oraz zamówienie biletów na imprezy artystyczne lub sportowe, potrzebne są również w różnych dzielnicach miasta mniejsze stacje, raczej informacyjne.

Gdybyśmy bowiem nawet potrafili szybko zorganizować turystykę wewnątrz Warszawy, to nie ulega wątpliwości, że jeszcze przez czas długi napływać będą do Warszawy wycieczki o kierownictwie nie dość poinformowanym i doświadczonym, a więc potrzebującym rady i pomocy.

Dziś przez wszystkie dworce kolejowe oraz przez trasy przygodne różnych autobusów płynie fala tych wycieczek, które poza obejrzeniem trasy W—Z nie bardzo orjentują się jak spędzić czas w Warszawie. A przecież wszyscy znamy trudności naszego miasta. Nie możemy zapomnieć o tem, że Warszawa powstając z gruzów cierpi na ostry brak lokali publicznych, dobrych i przystępnych jadłodajni, że na rozległym terenie stolicy komunikacja ma jeszcze wiele usterek, że brak jest dla wycieczek pomieszczeń noclegowych.

Te wszystkie trudności, jakie mają do pokonania w Stolicy przybywające do niej wycieczki, nasuwają szereg dalszych potrzeb obsługi turystycznej.

Występuje więc sprawa przewodników — ludzi wyszkolonych należycie, umiejących poprowadzić wycieczki, zwrócić uwagę na najciekawsze fragmenty dzisiejszej Warszawy, opowiedzieć w sposób interesujący o ich dziełach, zniszczeniu i odbudowie, żywym słowem wprowadzić w istotną treść problemów odradzającej się Stolicy.

Wymagania w stosunku do przewodników po Warszawie muszą być wysokie. Nie może wystarczyć znajomość historii poszczególnych zabytków, niezbędna jest również pełna orientacja w sprawach odbudowy, zrozumienie jej sensu polityczno-społecznego, umiejętność przedstawienia jej problemów. To też przewodnicy po Warszawie, zanim uzyskają prawo oprowadzania po Warszawie, winni podlegać gruntownemu przeszkoleniu i egzaminowi.

Punkty wypoczynkowe

Następnym z kolei zagadnieniem wymagającym rozwiązania jest sprawa punktów wypoczynkowych dla wycieczek. Gdybyśmy mieli w Warszawie duży hotel turystyczny, mieszczący biuro turystyczne, posiadający przestronne sale wypoczynkowe i jadłodajnie, stanowiłby on potężną bazę dla ruchu turystycznego.

Wypada jednak uświadomić sobie, że jesienią roku minionego (1949) samymi tylko pociągami turystycznymi, organizowanymi przez Orbis przyjeżdżało na niedzielę do Warszawy po kilkanaście tysięcy osób. Do tego trzeba doliczyć zwiedzających, którzy przybywali pociągami zwykłymi i podmiejskimi oraz ogromne fale wycieczek samochodowych i autobusowych. Okres zimowy zredukował liczbę turystów, ale niewątpliwie na wiosnę napływ wycieczek wzrośnie znacznie. Trzeba więc myśleć o zaspokojeniu w dni świąteczne potrzeb ruchu turystycznego w skali około 25.000 osób.

Przy takich liczbach jeden nawet obszerny i dobrze wyposażony punkt oparcia nie wystarcza, niezbędna jest sieć punktów i organizacja płynnego przepływu przez te punkty. Na punkcie trzeba dać możność turyście wypocząć, umyć się, uporządkować swe rzeczy, wypić szklankę herbaty, kawy lub mleka i zjeść lekki posiłek oraz przygotować się do dalszej wędrówki. W czasie odpoczynku należałoby organizować krótkie, żywe prelekcje na tematy warszawskie, omawiać szerzej zwiedzane dzielnice i szlaki. Prowizoryczne punkty odpoczynkowe zostały zorganizowane jesienią 1949 r., w niektórych szkołach. Praktyka wykazała ich użyteczność, podkreślając jednak ich niedostateczność, ilościową i wyposażeniową.

Wyżywienie turystów

Kapitalnym zagadnieniem obsługi turystycznej jest wyżywienie turystów. Większość wycieczkowiczów przyjeżdża zaopatrzona w tak zwany „suchy prowiant", wszystkim brak jednak gorącego napoju, no i gorącej strawy. Organizowanie samego skromnego obiadu na przykład dla 20.000 turystów nasuwa poważne trudności. Nawet przy dobrej organizacji wycieczek, przy zamawianiu zgóry obiadów, stale bardzo obciążone jadłodajnie i stołówki warszawskie z największym wysiłkiem mogłyby podołać obsłudze tak wielkiej liczbie nowych konsumentów.

Niezbędne jest zatem głębokie przemyślenie potrzeb aprowizacyjnych ruchu turystycznego i wszelkich możliwości, jakie tu wchodzą w rachubę. Obok jadłodajni i stołówek trzeba będzie pomyśleć o kuchniach polowych, o ruchomych punktach aprowizacyjnych, o dobrym zaopatrzeniu stacji wypoczynkowych.

Komunikacja

Sprawa przystosowania komunikacji do potrzeb turystyki, przy znacznym przeciążeniu środków komunikacyjnych naszego miasta, na pierwszy rzut oka może być traktowana jako paradoks. A jednak, już obecnie wydaje się realne wzmocnienie komunikacji miejskiej przy dworcach kolejowych w godzinach przyjazdów i wyjazdów pociągów turystycznych. W dni świąteczne, gdy niema potrzeb uruchamiania w całej pełni wozów tramwajowych i autobusowych do obsługi miejsc pracy, możnaby osiągnąć pewne polepszenie komunikacji z dworcami kolejowymi.

Prócz załatwienia przyjazdów i wyjazdów należałoby pomyśleć o wzmocnieniu w okresie napływu turystów linii komunikacyjnych na trasach najbardziej uczęszczanych przez wycieczki.

W grudniu 1949 roku uruchomiono prowizorycznie wahadłową linię turystyczną: plac Zamkowy — muzeum Narodowe przez Nowy Świat.

Innego rodzaju problemy komunikacyjne wiążą się z ułatwieniami ruchu pieszego. Ustalenie nazw ulic i uporządkowanie numeracji domów jest tu postulatem wstępnym.

Wielką pomocą dla przyjezdnych, a nawet dla wielu Warszawian byłoby umieszczenie w tramwajach i autobusach, a także na ulicach przy niektórych przystankach, planów miasta z oznaczeniem szlaków pieszych i obiektów godnych widzenia.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że szybki rozwój Warszawy, a więc ten sam czynnik który podnosi jej atrakcyjność, utrudnia orientację w mieście i komplikuje zagadnienie komunikacyjne. Przebicia nowych arterii, jak Nowa Marszałkowska i Trasa W—Z, przekształciły system komunikacyjny stolicy, a przekuwanie torów tramwajowych, wzmacnianie taboru pozwoliło stopniowo wydłużać jedne linie tramwajowe, kasować inne. Wszystkie te zmiany polepszają komunikację ale wprowadzają ogromną zmienność i utrudniają orientację.

Noclegi

Najbardziej palącą potrzebą jest sprawa zorganizowania noclegów dla turystów. Hotele warszawskie nie wystarczają nawet dla normalnego ruchu przyjezdnych, to też cały masowy ruch turystyczny z hoteli nie korzysta. Nieliczne schroniska młodzieżowe, czy związkowe, mają pojemność minimalną. To też dzisiejsza turystyka masowa, płynąca ku Warszawie, zorganizowana jest w ten sposób, że przyjezdni spędzają dwie noce w pociągu, a na zwiedzenie Warszawy dysponują jednym dniem między tymi uciążliwymi nocami. Część przyjezdnych niewątpliwie pragnęłaby zostać w Stolicy nieco dłużej i obejrzeć miasto w mniejszym pośpiechu i dokładniej.

Gdybyśmy szacowali liczbę pragnących zanocować w Warszawie jako tylko dziesiątą część przyjeżdżających, wypadałoby liczyć się z organizowaniem noclegów dla około 2.000 osób. Obecnie liczba ta przekracza daleko istniejące możliwości.

Za przedłużeniem pobytu w Stolicy przynajmniej części przyjezdnych turystów przemawia również potrzeba zaznajomienia ich z samym życiem miasta i z niektórymi jego instytucjami. Można przyjeżdżających do miasta na święto zaprowadzić do teatru, na koncert lub na zabawę, ale trudno im pokazać pracę przy odbudowie, czy ruch nowoczesnej wytwórni (np. fabryki odzieżowej). Zwiedzenie kilku zakładów pracy, kilku muzeów przekracza już znacznie możliwości jednego dnia pobytu. Dlatego sprawa hoteli i schronisk turystycznych, które mogłyby dać nocleg części przyjezdnych, a odpoczynek i oparcie dla wszystkich, jest kamieniem węgielnym dla rozwoju turystyki w Warszawie. Pobieżny nawet przegląd poruszanych wyżej potrzeb turystyki pozwala stwierdzić, że załatwienie ich wymaga decyzji organizacyjnych, przygotowania zespołu obsługowego oraz poważnych, zakrojonych na szeroką skalę inwestycji.

W rozważaniach naszych nie mieliśmy zamiaru wyczerpania potrzeb turystyki w Warszawie, chcieliśmy tylko podkreślić główne problemy, wysuwające się już dziś w związku z jej rozwojem. Sądzimy, że sam proces odbudowy Stolicy, oparty o najszersze masy naszego społeczeństwa, stworzy te pilne i rozległe potrzeby, a planowe ich zaspokojenie nie powinno być dłużej odkładane.

TADEUSZ NAWROCKI

TURYSTYKA W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH w r. 1949

Pierwsza Ogólnopolska konferencja kierowników świetlic, która odbyła się w październiku 1948 r. we Wrocławiu, wytyczyła nowy kierunek prac kulturalno-oświatowych świetlic związkowych. Na konferencji tej tow. Al. Zawadzki, obecny przewodniczący C.R.Z.Z., w swoim referacie „O wielką powszechną ofensywe kulturalną" powiedział m. in.:

„...systematycznie przyswajać sobie i nasycać całą swą pracę zasadami marksizmu-leninizmu, jako ideologiczną podstawą naukową nowoczesnej, kulturalno-oświatowej, artystycznej i wychowawczej działalności świetlicy robotniczej. Rozumieć, że uwspółcześnienie nauki, kultury i sztuki oraz metod wychowawczych — to nasycenie ich w teorii i praktyce treścią ideologiczną marksizmu-leninizmu".

W myśl tych zasad toczyły się obrady konferencji.

Komisja krajoznawcza, wyłoniona podczas obrad do opracowania projektów i planów akcji krajoznawczej na nowym etapie prac świetlicowych, uchwaliła kilka wniosków, które Dział Kultury i Oświaty C.R.Z.Z. po odpowiednim przepracowaniu zrealizował w roku 1949.

Turystyka organizowana przez Związki Zawodowe ma w pierwszym rzędzie za zadanie:

1. Zmienić dotychczasowy styl życia klasy robotniczej w dni wolne od pracy.
2. Podnieść sprawność fizyczną ludzi pracy.
3. Zaznajomić praktycznie klasę robotniczą z przejawami i osiągnięciami odbudowy państwa pod względem społecznym, gospodarczym, ekonomicznym, kulturalnym itd.
4. Być jednym z elementów pracy oświatowej prowadzonej przez świetlice związkowe.
5. Udostępnić tanie podróżnictwo masowe dla celów turystycznych.
6. Dostarczyć taniej i pożytecznej rozrywki kulturalnej jak najszerszym rzeszom pracowniczym.

Dla zrealizowania tych zadań, C.R.Z.Z. utworzyła przy wszystkich okręgowych i powiatowych R.Z.Z. komisje wypoczynku świątecznego i turystyki, które mają za zadanie organizowanie, inicjowanie, koordynowanie i instruowanie na swoich terenach akcji wczasów świątecznych oraz turystyki. Dla sprawniejszego działania komisji zaproszono do współpracy przedstawicieli partii politycznych, urzędów wojewódzkich i powiatowych, D.O.K.P., towarzystw turystycznych i sportowych, urzędów sztuki i kultury, uspołecznionego handlu, spółdzielczości, P.B.P. „Orbisu", Polskiego Radia itp. O wszelkich imprezach organizowanych przez te komisje ogół związkowców informuje Polskie Radio, prasa, komunikaty specjalne itp.

Zbiorowe imprezy

Zakrojona na tak szeroką skalę akcja dała już w pierwszym roku bardzo dobre rezultaty. We wszystkich prawie miastach wojewódzkich i w niektórych powiatowych urządzano systematycznie roczne imprezy, cieszące się wielkim powodzeniem. Jako przykład należy tu przytoczyć organizowane przez warszawską R.Z.Z. coniedzielne zabawy w Lasku Bielańskim. Zabawy te były bardzo popularne i frekwencja przekraczała często 30.000 uczestników w ciągu jednego dnia. O.R.Z.Z. Katowice w dni świąteczne urządzała m. in. wycieczki barką po Kanale Gliwickim, urozmaicane różnymi imprezami artystycznymi. Komisja przy O.R.Z.Z. w Łodzi organizowała niedzielne zabawy w parkach i widowiska na placach publicznych, w których brały również udział amatorskie zespoły artystyczne Zw. Zaw. a czasami również Związku Samopomocy Chłopskiej.

Pociągi turystyczne

Komisje te prócz zabaw urządzały również zbiorowe wycieczki do uzdrowisk, ośrodków turystycznych i miejscowości o ciekawych zabytkach historycznych lub przodujących w gospodarczym rozwoju kraju.

Ilość wycieczek wzrosła wydatnie po uzyskaniu z Ministerstwa Komunikacji ulg na specjalne pociągi turystyczne. Najwięcej wycieczek urządzano do Warszawy, gdzie w każde święto przyjeżdżało kilkanaście pociągów turystycznych, przywożąc dziesiątki tysięcy wycieczko-

wiczów. Jednakże organizacja tych wszystkich wycieczek w roku ubiegłym miała jeszcze wiele usterek.

W miejscowościach o dużym nasileniu turystycznym wycieczkowicze pozbawieni byli należytej opieki, co wyrażało się przede wszystkim w braku kwater, wyżywienia, punktów informacyjnych i przewodników. Dotkliwie odczuwano również brak należycie opracowanych przewodników drukowanych. Przewodniki wydawane już nawet po wojnie, nie naświetlają opisywanych miejscowości, czy zabytków historycznych z punktu widzenia materializmu historycznego.

Uskarżano się również na „żółwie" tempo pociągów turystycznych.

Dla usprawnienia turystyki należałoby — w miarę możliwości — przystąpić do produkcji wagonów turystycznych, w których każdy podróżny miałby zapewnione miejsce leżące, a nie jak dotychczas — siedzące. Wycieczki korzystające z P.K.P. z reguły wyjeżdżają wieczorem, a dnia następnego, lub rano dnia trzeciego, po nieprzespanych dwóch nocach, powracają do miejsca zamieszkania, co wpływa ujemnie na wyniki pracy w dniu powycieczkowym.

Wycieczki samochodowe

Wszystkie powyżej opisane wycieczki miały charakter masowy i były organizowane i planowane centralnie. Ponadto rady zakładowe i koła związkowe urządzały jednodniowe wycieczki samochodami ciężarowymi zakładów pracy, finansowane z budżetu akcji socjalnej lub opłacane przez uczestników. Zasadniczym błędem tego rodzaju wycieczek była bezplanowość i brak właściwego przewodnictwa, co nie przynosiło ich uczestnikom korzyści, lecz narażało ich na rozczarowanie i szkody materialne i moralne.

Zdarzały się nieraz wypadki wręcz karygodne. I tak np. przewodnik, oprowadzający tzw. „dziką wycieczkę" po trasie W—Z, „pouczał", że szybkościowce zawalą się na wiosnę, że tunel się usuwa, gdyż to wszystko buduje się tylko na pokaz. Prócz tego opowiadał wiele jeszcze innych świadomie fałszywych wiadomości, podrywających wiarę w ustrój demokracji ludowej i gospodarkę socjalistyczną. Jest to przykład może bardzo drastyczny, ale świadczący o niewłaściwym podejściu wielu organizatorów wycieczek do zagadnienia przewodnictwa, co pozwalało na destrukcyjne działanie wroga klasowego nawet na tym odcinku. Należy więc usprawnić organizowanie wycieczek i wzmocnić czujność, aby w przyszłości ustrzec się od kłamliwej i wrogiej propagandy.

Inne bolączki wycieczek samochodowych, które również trzeba usunąć to: brak miejsc siedzących, przeciążanie samochodów i zły stan techniczny wozów.

Odmiennym rodzajem turystyki są wyjazdy uczestników kół samokształceniowych, czy też grup Wszechnicy Radiowej do pewnych obranych z góry miejscowości, służące uzupełnianiu i praktycznemu opanowaniu wiadomości teoretycznych, przerabianych na kursach. Jako przykład służyć tu może wycieczka pewnego koła studiującego biologię do Instytutu Rolniczego w Puławach. Jest to rodzaj wycieczek, który ze względu na swój specyficzny charakter obejmuje niewielkie grupy ludzi. Do tej pory wycieczek tych organizowano niewiele. W przyszłości trzeba by jednak pomyśleć o rozszerzeniu zasięgu tych pożądanych i pouczających form turystycznych.

Nasze osiągnięcia

Reasumując, należy podkreślić, iż prowadzona przez związki zawodowe akcja turystyczna i wczasów świątecznych, mimo braków i niedociągnięć, spełniła w roku ubiegłym swoje zadanie, gdyż:

1. Udostępniono ludziom pracy i ich rodzinom, nowe atrakcyjne i pożyteczne formy spędzania wolnego od zajęć czasu na świeżym powietrzu, przez co podniesiono fizyczną i psychiczną sprawność mas pracujących do dalszej pracy.
2. Przez ułatwienia poznawania kraju, wzbudzono u ludzi pracy zainteresowanie jego odbudową i przebudową, rozszerzono praktycznie zakres wiadomości o Polsce Ludowej, oraz pobudzono indywidualne potrzeby poznawania różnych dziedzin życia, przez co przyczyniono się do powiększenia ilości uczestników grup samokształceniowych.

Krótki artykuł nie pozwala niestety na przytoczenie wszystkich form i rodzajów turystyki, stosowanych przez związki zawodowe w roku ubiegłym, lecz dokładne przeanalizowanie dorobku roku ubiegłego i wyciągnięcie odpowiednich wniosków przyczyni się niewątpliwie do dalszego i szybszego rozwoju masowej turystyki dla świata pracy.

FOTOGRAFIA W TURYSTYCE

Turysta powracający z wycieczki do domu przywozi niezwykle bogaty, barwny i cenny zasób wrażeń, który pozostaje mu w pamięci, niby kolorowy film. Często wspomnienia te, pobudzając wyobraźnię, stają się tworzywem i bodźcem wtórnych wrażeń, wzbogacających skalę odczuć i przeżyć człowieka. Lecz tak samo, jak wrażenia związane z filmem, zacierają się wspomnienia turysty. Bledną powoli, tracą ostrość swych zarysów i wreszcie pozostają tylko mglistym obrazem.

Do utrwalenia wrażeń i przeżyć turysty dopomaga fotografia. Najskromniejsze nawet zdjęcie fotograficzne ze zbiorowej wycieczki, najmniejsza i najniezdarniej wykonana fotografia amatorska pozwala nam — jeśli tak można się wyrazić — magazynować wrażenia i przedłużyć ich żywot.

To niezwykle ważne znaczenie fotografiki sprawiło, że aparat fotograficzny stał się nieodłącznym towarzyszem wszystkich niemal wycieczek, przyjacielem turysty i zaufanym „magazynierem" jego wrażeń. Utrwala on na błonie lub kliszy fotograficznej piękno zwiedzanych okolic, zabytki oglądanych miast, tętno fabrycznego życia, uśmiechnięte lub zmęczone twarze współtowarzyszy i inne szczegóły. Przez zanotowanie najmniejszego szczegółu rejestruje często bardzo znamienne i bliskie nam uczucia.

Podobnie jak i inne sztuki, tak samo i fotografika zmieniła dzisiaj swe oblicze. Przestała być formalistycznym rejestratorem martwej natury, statycznego, pomnikowego piękna, zakrzepłej estetyki — stała się czułym i niezwykle wrażliwym instrumentem notującym dynamikę współczesnego życia, które wyciska swe niezatarte piętno również na turystyce. Natura, architektura, pejzaż, które dawniej statystowały niepodzielnie na fotograficznej kliszy, zostały tylko pięknym tłem dla człowieka, ożywiającego ich martwotę. Ruch, zespołowość, społeczna wymowa turystyki są dzisiaj elementami składającymi się na pełnowartościową fotografię.

W fotografice amatorskiej przeobrażenia te nastąpiły żywiołowo przez umasowienie i udostępnienie turystyki ludziom pracy. Natomiast w fotografice artystycznej przewrót ten wymaga głębszego przemyślenia i dlatego dokonuje się dużo trudniej i wolniej. W grę wchodzi tutaj przede wszystkim wewnętrzne przestawienie się samego artysty, zrozumienie przez niego obecnej fotografiki turystycznej i wszystkich czynników społeczno-politycznych, które na te zmiany wpływają. Jeżeli fotografika artystyczna ma spełnić dzisiaj swą rolę propagandową, czy to w formie pięknego afisza, czy zdjęcia w prospekcie, przewodniku lub gazecie, to musi ją ożywiać myśl i kompozycja, odpowiadające dzisiejszym wymogom społecznym.

Poważnym krokiem do przełamania dawnych form fotografiki był konkurs pod hasłem „Turystyka w Polsce Ludowej", ogłoszony przez

Biuro Turystyki Min. Komunikacji i rozstrzygnięty w listopadzie ub. r. Wśród pięciuset nadesłanych zdjęć znalazło się wiele wartościowych kompozycji, świadczących, że nasi najwybitniejsi artyści fotograficy zaczynają rozumieć sens nowej fotografiki turystycznej. Konkurs uwidocznił jednak, że zrozumienie to jest jeszcze niedostateczne, gdyż wśród nadesłanych prac nie uwzględniono w sposób należyty tematu turystyki masowej, która jest dzisiaj dominującą formą turystyki polskiej.

Należy przypuszczać, że niedociągnięcia te zostaną wkrótce usunięte, a nasza fotografika turystyczna będzie godnym i wiernym odzwierciedleniem zachodzących zmian i jednocześnie stanie się ważnym czynnikiem propagandowym masowej turystyki i wyrazem jej nowej estetycznej treści.

Obok zamieszczamy zdjęcia nagrodzone w konkursie „Turystyka w Polsce Ludowej". Z lewej na dole: Kazimierz Wawrzyniak — Tatry. Widok z Kasprowego Wierchu. (I nagroda). Z prawej u góry — Janusz Wilden — Na Jeziorach Mazurkich (III nagroda). Na okładce tytułowej — Tadeusz Link — Wyprawa zimowa „Diabły górskie" (II nagroda).

WŁODZIMIERZ KLAPA

Z DOŚWIADCZEŃ WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI TURYSTYCZNEJ W KATOWICACH

Sprawa masowej uspołecznionej turystyki na Śląsku ma dzisiaj szczególne znaczenie. Województwo Śląsko-Dąbrowskie jest najbardziej uprzemysłowionym okręgiem Polski. W jego kopalniach, hutach i fabrykach pracują setki tysięcy robotników, którym po pełnym znoju tygodniu należy się solidny, kulturalny odpoczynek.

Jedną z najbardziej odpowiednich i wychowawczych form odpoczynku jest bezsprzecznie turystyka. Dlatego przed ORZZ w Katowicach stanęło niezwykle trudne zadanie zorganizowania nowej, przystosowanej do obecnych wymogów, masowej turystyki dla świata pracy. Zadanie to nie było łatwe, gdyż wskutek zaniedbań ustroju kapitalistycznego, u ludzi pracy, a szczególnie u robotników, panują jeszcze do tej pory najrozmaitsze opory, które utrudniają organizowanie zbiorowej turystyki. Niejeden z robotników dotychczas jeszcze woli spędzić niedzielę w łóżku, lub u znajomych, uważając, że ten rodzaj „rozrywek" daje mu maksimum wypoczynku. Musieliśmy więc przede wszystkim przełamać tę niechęć i przez dobrą propagandę, sprawną organizację, atrakcyjny program wycieczki pozyskać dla zbiorowej turystyki tysiączne masy ludzi pracy. Już dzisiaj śmiało możemy powiedzieć, że niektóre trudności udało nam się pokonać. I tak na przykład wczasy świąteczne organizowane przez Wojewódzką Komisję Krajoznawczą i Wypoczynku Świątecznego przy ORZZ w Katowicach cieszyły się wielkim powodzeniem. Zwłaszcza imprezy na Muchowcu, gromadzące każdorazowo od 10 do 50 tysięcy ludzi. Jest to pocieszający objaw, wskazujący na to, że każda podobna, dobrze zorganizowana impreza może liczyć na powodzenie.

Plan pracy

Zgodnie z wytycznymi CRZZ, w lipcu ub. roku przy CRZZ w Katowicach powstała Wojewódzka Komisja Krajoznawcza i Wypoczynku Świątecznego, która przez dostarczanie ludziom pracy przyjemnej i pożytecznej rozrywki w dni wolne od pracy, ma wpływać na kształtowanie się stylu życia mas pracujących. Komisja ta składa się z czterech referatów: organizacyjnego, propagandy, wypoczynku świątecznego i turystyki, które mają koordynować cały ruch turystyczny na terenie województwa katowickiego. Do ich zadań należy między innymi uaktywnianie poszczególnych odcinków pracy Komisji, organizowanie wczasów świątecznych, wycieczek turystycznych i krajoznawczych, opracowywanie tras poszczególnych wycieczek i układanie ich programów.

Przy każdej powiatowej i miejskiej RZZ utworzono również takie komisje.

Błędy

Z przykrością trzeba stwierdzić, że ani powiatowe, ani miejskie komisje nie wywiązały się należycie ze swoich zadań, gdyż nie miały odpowiednio wykwalifikowanych ludzi. Urządzane przez te komisje wycieczki nie zawsze były dobrze zorganizowane, co dawało powód do narzekań i niejednokrotnie rozczarowywało ich uczestników. A więc dostarczenie tym komisjom przeszkolonych ludzi — to jedno z najbardziej palących zadań najbliższej przyszłości.

Wojewódzka Komisja Krajoznawcza i Wypoczynku Świątecznego nakreśliła plan, przewidujący zorganizowanie osiemnastu wycieczek, w tym jedenastu pociągów turystycznych i siedmiu wycieczek barkami. Pięć wycieczek nie doszło do skutku bądź z powodu małej ilości zgłoszeń, lub też na skutek złej pogody.

Dzisiaj jednakże po półrocznych doświadczeniach patrząc krytycznie na naszą działalność zdajemy sobie sprawę, iż jedną z głównych usterek naszej pracy była niedostateczna i błędnie prowadzona propaganda. Początkowo referat krajoznawczy ustalał plan wycieczek na cały miesiąc, zaś referat propagandy drukował ten plan na afiszach, które po pewnym czasie zrywano lub zalepiano. Notatki w prasie ukazywały się gdzieś na ostatniej kolumnie i dlatego często były przeoczane. Ta forma propagandy nie zdała egzaminu. Wiadomości i ogłoszenia o wycieczkach nie docierały do odbiorców i dlatego niektóre wycieczki trzeba było odwołać z powodu małej ilości zgłoszeń. Jak wielkie znaczenie ma dobra propaganda wycieczki, świadczyć może impreza niedzielnych wczasów organizowana przez „Trybunę Robotniczą". Ogłoszenia o tej imprezie ukazywały się przez dłuższy czas na pierwszej stronie tego poczytnego pisma i dzięki temu, niedzielne wczasy na Muchowcu w dniu 7 sierpnia ub. r. zgromadziły około 50 tys. uczestników.

Drugim błędem, hamującym wybitnie rozwój masowego ruchu turystycznego, był zbyt słaby kontakt komisji z zakładami pracy i radami zakładowymi.

Osiągnięcia

Należy jednak podkreślić, że mieliśmy w naszej pracy dużo radosnych momentów, świadczących o tym, że nasze wysiłki nie idą na marne. Zastanawiając się nad nowymi formami turystyki masowej, wpadliśmy na pomysł zorganizowania wycieczki barką po kanale gliwickim. W tym celu wynajęliśmy dużą barkę o wyporności 700 tonn, którą przystosowaliśmy do potrzeb zbiorowej wycieczki. Barka taka mogła pomieścić 800 osób. Pod

pokładem PCH zorganizowała bufet. Pierwsza wycieczka przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Okazało się, że ta forma turystyki stała się wkrótce najbardziej popularną wśród ludzi pracy.

Trasa wycieczki prowadziła od portu Gliwickiego poprzez kanał Gliwicki na jezioro Dzierżno. Wczesnym rankiem barka wyruszyła z Gliwic. W czasie jazdy wczasowicze mieli możność obserwowania pracy śluz, które na przestrzeni 30 km, pomiędzy Gliwicami, a portem Koźle, redukują 60 m. różnicy wzniesień. W czasie holowania barki, na pokładzie urządzaliśmy występy artystyczne zespołów świetlicowych. Barka zatrzymywała się nad jeziorem Dzierżno. Jest to idealne miejsce dla niedzielnego wypoczynku. Duża, czysta plaża, bliski las, dużo przestrzeni zapewniały dobry i zdrowy wypoczynek i zaspakajały wymagania nawet najbardziej wybrednych. Przez cały dzień panował ożywiony ruch i doskonały humor. Jedni kąpali się w jeziorze, inni plażowali, młodzież grała w siatkówkę, dzieci bawiły się w piasku. W ten sposób spora grupa ludzi pracy, oderwana od zakurzonego i zadymionego miasta, mogła korzystać w pełni z pogodnych dni świątecznych.

Zachęceni powodzeniem tej imprezy, co niedzielę organizowaliśmy wycieczkę barką nad jezioro Dzierżno.

50 tysięcy ludzi na Muchowcu

Niezależnie od wycieczek turystycznych, zorganizowaliśmy również kilka imprez w pobliżu Katowic, na Muchowcu i w Świerklańcu, cieszących się dużą popularnością.

Największą tego rodzaju imprezą, były wczasy niedzielne organizowane wraz z „Trybuną Robotniczą". Jak już poprzednio wspomniałem, zgromadziły one około 50 tysięcy ludzi, co na nasze warunki jest osiągnięciem rekordowym.

Nasuwa się pytanie dlaczego w dniu 7 sierpnia na Muchowcu zebrało się aż 50 tys. osób? Odpowiedź prosta: impreza ta była doskonale zareklamowana, zorganizowana sprawnie i sprężyście, a program tak ułożony, że musiał każdego zachęcić. Toteż wszyscy, którzy tej niedzieli byli na Muchowcu, wracali do domu nie tylko wypoczęci, ale i zadowoleni.

Przy organizacji takiej masowej imprezy dużą rolę odgrywa transport. Problem ten został rozwiązany w ten sposób, że część uczestników przewieziono ciężarowymi samochodami poszczególnych zakładów pracy, resztę zaś specjalnie skierowanymi na Muchowiec autobusami Śląskich Linii Komunikacyjnych.

Od samego rana na Muchowcu zbierały się tłumy ludzi. W utrzymaniu porządku pomagała organizatorom Milicja Obywatelska i wojsko. Wszystko szło sprawnie i w ciągu całego dnia nie zdarzył się ani jeden nieszczęśliwy wypadek.

Aprowizacją tego olbrzymiego zbiorowiska ludzi zajęły się PCH i Śląska Spółdzielnia Mleczarska. Trzeba zaznaczyć, że wywiązały się one ze swych zadań w sposób zadawalający. PCH miała 2 stoiska stałe i trzy ruchome. W ciągu jednego dnia sprzedała 3.000 kg. kiełbasy (4 km), 10.000 sztuk pieczywa, pół tonny masła, 2.500 butelek wody sodowej, 6.000 butelek piwa. Ogólny obrót dzienny wyniósł 1.600.000 zł.

Program imprezy był bardzo interesujący. Rozpoczął się on motocyklowymi wyścigami na żużlu. Około 25.000 ludzi obserwowało tę pełną emocji imprezę sportową, w której brali udział najlepsi żużlowcy Śląska. Po wyścigach motocyklowych odbyły się cieszące się wielkim powodzeniem występy artystyczne: grała sześćdziesięcioosobowa orkiestra Straży Pożarnej z Katowic, śpiewali Pola Bukityńska, Henryk Sajdak, a popularny gawędziarz śląski prof. Ligoń opowiadał zebranej publiczności swe popularne „bery śląskie".

Przez cały dzień 25 tys. ludzi rozkoszowało się wspaniałą pogodą. Wśród drzew Muchowca, a przede wszystkim nad wielkim basenem plażowały tysiące ludzi, reszta rozsypała się po całym terenie i korzystała z najrozmaitszych gier i rozrywek.

Należy zaznaczyć, że Muchowiec jest wprost idealnym terenem dla podobnych imprez. Miejscowość ta niezbyt oddalona od Katowic, jest pięknie położona i dobrze wyposażona w rozmaite urządzenia sportowo - rozrywkowe. To też w przyszłości stanie się olbrzymim ośrodkiem wypoczynkowym dla ludzi pracy. Planuje się tu założenie Parku Ludowego wyposażonego w najnowocześniejsze urządzenia, jak boiska sportowe, baseny pływackie, place do zabaw, gospody itp.

Dzień 7 sierpnia był generalną próbą organizacyjną wczasów niedzielnych. Należy przypuszczać, że wczasy świąteczne na Śląsku staną się wkrótce stałą formą dobrze zasłużonego, całotygodniowego wypoczynku.

Jak więc z tego wszystkiego wynika, powodzenie akcji wycieczek turystycznych i wczasów świątecznych zależy przede wszystkim od dobrej organizacji imprez. Każda dobrze urządzona impreza jest jeszcze jednym wyłomem w murze niezrozumienia a każda nieudana jest potknięciem, które może odstraszyć ludzi pracy od tych form wypoczynku.

Należy więc usilnie starać się o to, by imprezy te wypadały zawsze bez zarzutu, a wtedy będziemy mogli powiedzieć, że spełniliśmy swe zadanie.

Nasze okładki

Na okładce tytułowej: Wyprawa zimowa „Diabły górskie" — Fot. Tadeusz Link (II nagroda na konkursie „Turystyka w Polsce Ludowej").

Na tylnej okładce: Na śniegach Jaworzyny Krynickiej — Fot. Tadeusz Dohnalik.

Ranna kąpiel w górskim potoku.

OBOZY WYSOKOGÓRSKIE

Sport wysokogórski jest dzisiaj jednym z najpopularniejszych sportów z Związku Radzieckim. Dzięki szerokiemu i wszechstronnemu poparciu władz radzieckich i dzięki swym wielkim zaletom wychowawczym stał się on sportem masowym i rok rocznie ściąga w góry Kaukazu i Tiań-Szań tysiączne rzesze swych entuzjastów i zwolenników.

Sport wysokogórski posiada w Związku Radzieckim piękną tradycję. Już w roku 1934 rząd radziecki ustanowił odznakę „Alpinista ZSRR", mającą na celu umasowienie tego pięknego i szlachetnego sportu, podniesienie jego poziomu i wychowanie licznych kadr wyczynowych alpinistów. Regulamin tej odznaki przewiduje, że alpinistą może zostać każdy człowiek pracy, po ukończeniu 17 lat życia, posiadający zaprawę fizyczną w zakresie państwowej odznaki GTO (Gotowy do pracy i obrony), i mogący się wykazać odbyciem treningowych marszrut oraz dokonania wyznaczonych przez regulamin wyjść wysokogórskich, podzielonych na sześć kategorii trudności. „Odznaka Alpinisty" spełniła swe zadanie. W ciągu piętnastu lat około stu tysięcy radzieckiej młodzieży weszło w szeregi alpinistów. Wielu z nich stało się wybitnymi sportowcami i otrzymało tytuł mistrzów. Dzięki niej podniósł się również poziom sportu wysokogórskiego. Tysiące ludzi pracy, głównie komsomołców i członków związków zawodowych oraz uczącej się młodzieży, spędzające urlopy w górach Związku Radzieckiego, zaczęło z zapałem i entuzjazmem uprawiać ten szlachetny i niezwykle hartujący sport.

Władze radzieckie doceniając wychowawcze znaczenie sportu wysokogórskiego, rozwijającego męstwo, nieustępliwość, uczącego jak należy pokonywać wszelkie przeszkody, wyrabiającego dyscyplinę i koleżeńskość, od początku popierały jego rozwój. Pomoc władz radzieckich nie poszła na marne. Podczas ostatniej wojny alpiniści radzieccy

Pierwsze kroki nie są łatwe...

Apel przed wyjściem w teren.

ZWIĄZKÓW ZAW. w ZSRR

wykazali w pełni nabyte przez uprawianie sportu wysokogórskiego zalety i niejednokrotnie świecili swym przykładem na polach walk.

Po wojnie rozwój kultury fizycznej w Związku Radzieckim wszedł w nowy etap. Historyczna uchwała Centralnego Komitetu WKP(b) z grudnia r. 1948 uregulowała definitywnie wszelkie zagadnienia związane z wychowaniem i kulturą fizyczną, tworząc w ten sposób najpomyślniejsze warunki dla rozwoju sportu wysokogórskiego w krajach Związku Radzieckiego. Uchwałę tę dopełniły postanowienia X Zjazdu Związków Zawodowych z 1949 r., które sprecyzowały organizacyjnie uchwałę KC WKP(b).

Wypełniając zlecenia Partii i X Zjazdu Związków Zawodowych, poszczególne organizacje związkowe i podlegające im zrzeszenia sportowe przystąpiły również do szeroko zakrojonej akcji umasowienia turystyki i sportu wysokogórskiego, który na równi z innymi dziedzinami sportu stanowi podstawę do zdobycia popularnej odznaki GTO (gotowy do pracy i obrony).

Dzisiaj sport wysokogórski w Związku Radzieckim rozwija się w sposób imponujący. Dzięki pomocy władz radzieckich, związki zawodowe przez swe zrzeszenia sportowe organizują zbiorowe wyprawy w niedostępne partie gór, oraz masowe alpiniady, mające na celu umasowienie sportu wysokogórskiego i szkolenie kadr instruktorskich. W tym samym okresie zrzeszenia sportowe zainicjowały współzawodnictwo w sporcie wysokogórskim, dzięki któremu alpiniści radzieccy poszczycić się mogą szeregiem niezwykle trudnych wyczynów, jak np. zdobycie szczytów Lenina i Stalina w Pamirze, zdobycie wielu niedostępnych szczytów i przejść w Chantegri, Tiań-Szań i Kaukazie.

C. d. na str. 16

Nauka zjazdu na linie.

Marsz poprzez górski upłaz.

Po trudach trzeba się posilić.

Obozy wysokogórskie Związków Zaw. w ZSRR

C. d. ze str. 14 i 15

Obozy wysokogórskie

Celem obsłużenia alpinistów i turystów, w wysokogórskich rejonach Związku Radzieckiego, zorganizowane zostały przez zrzeszenia sportowe obozy wysokogórskie i bazy turystyczne.

Do tej pory powstało 14 obozów wysokogórskich, rozlokowanych w nast. rejonach:

Kaukaz Centralny

Obozy: „Adył-Su", „Bolszewik", „Chimik", „Adyr-Su".

Swanetia Górna

Obozy: „Nauka".

Osetia Północna

Obozy: „Rodina", „Torpedo", „Burewiestnik", „Miedik".

Kaukaz Zachodni

Obozy: „Alibek", „Krasnaja Zwiezda", „Mołnija".

Tiań-Szań

Obozy: „Tajuk-Su" i „Tałgar".

Wszystkie obozy położone są w malowniczych dolinach wysokiego Kaukazu i gór Tiań-Szań, w strefie lasów szpilkowych i hal. Najwyżej położone są obozy w górach Tiań-Szań („Tajuk-Su" — 2.700 m, „Tałgar" — 2.650 m). Bliskie sąsiedztwo szczytów górskich i lodowców sprzyja ćwiczeniom w zdobywaniu kolejnych stopni sprawności sportu wysokogórskiego. Obozy są dobrze zagospodarowane, niektóre nawet zelektryfikowane, wszystkie natomiast zaopatrzone w potrzebne urządzenia i sprzęt turystyczny: liny, haki, raki, czekany, a nawet tzw. ubrania szturmowe, niezbędne do zdobywania wysokich szczytów.

Uczestnicy obozu mieszkają w namiotach — najczęściej czteroosobowych — które stoją wokół centralnego budynku - schroniska, gdzie mieszczą się urządzenia gospodarcze (kuchnia, spiżarnia, magazyny) oraz kulturalne, jak: świetlica, biblioteka, sale wykładowe.

W celu utrzymania porządku, gwarantującego uczestnikom bezwzględny spokój i wypoczynek oraz możliwość prowadzenia prac naukowych, w obozach obowiązuje surowy regulamin. Uczestnikom nieprzestrzegającym przepisów porządkowych grożą kary, a nawet usunięcie z obozu.

Uczestnicy podzieleni są na grupy, które pod kierunkiem instruktorów przeprowadzają kurs wysokogórski i ćwiczenia w terenie. Osobne grupy tworzą doświadczeni i wytrawni alpiniści.

Okres przygotowania

Każdy kandydat na uczestnika obozu wysokogórskiego musi być odpowiednio przygotowany, zarówno pod względem fizycznym jak i ideologicznym. W tym celu poszczególne zrzeszenia sportowe związków zawodowych czy też Komsomołu tworzą zespoły przygotowawcze, w ramach których kandydaci przeprowadzają zaprawę sportową i podnoszą swój poziom ideologiczny.

W zakres zaprawy sportowej wchodzi uprawianie narciarstwa, lekkoatletyki, gimnastyki i organizowanie marszów, których długość stopniowo wzrasta, przy jednoczesnym zwiększaniu obciążenia. Prócz tego kandydat musi posiąść podstawowe wiadomości z zakresu historii, geografii i topografii terenu, na który się udaje, opanować podstawy techniki wspinaczki, posiąść wiadomości z zakresu higieny, anatomii i ratownictwa oraz poznać warunki klimatyczne terenów górskich i zaznajomić się ze sprzętem.

Z dziedziny ideologicznej wymagana jest znajomość podstawowych zagadnień polityczno - społecznych.

W ten sposób kandydat otrzymuje gruntowne przygotowanie teoretyczne i praktyczne, a wyruszając na obóz posiada niezbędny zasób wiadomości z dziedziny sportu wysokogórskiego.

Przed wyruszeniem na obóz w poszczególnych ośrodkach przygotowawczych odbywają się eliminacje, w wyniku których najlepiej przygotowani kandydaci po przejściu wszechstronnego badania lekarskiego otrzymują karty uczestnictwa oraz dokładną marszrutę. Koszty przejazdu koleją ponosi uczestnik osobiście.

Koszty pobytu w obozie pokrywa natomiast zrzeszenie.

Życie w obozie

Po zgłoszeniu się w obozie uczestnik zostaje przydzielony do grupy i pod kierunkiem instruktora rozpoczyna kurs wysokogórski.

Życie w obozie toczy się według ustalonego planu i regulaminu.

Rano, po pobudce gimnastyka, potem śniadanie i odprawa. Na odprawie instruktorzy zapoznają swych uczniów z przebiegiem zajęć i ćwiczeń. Po odprawie następuje wymarsz w góry, gdzie poszczególne grupy stopniowo uczą się podstaw sportu wysokogórskiego: techniki wspinaczki, obchodzenia się ze sprzętem, ratownictwa itp. Obiad spożywa grupa zwykle w terenie i dopiero wieczorem powraca do obozu. Bardziej zaawansowane grupy udają się na kilkudniowe wyprawy, podczas których doskonalą się w tym pięknym i szlachetnym sporcie.

* * *

Z powyższego opisu widać jasno, jak wielką troską i opieką otaczają władze radzieckie sport wysokogórski. Nic więc dziwnego, że ta gałąź sportu stała się dzisiaj w Związku Radzieckim dostępna dla wszystkich ludzi pracy i cieszy się taką olbrzymią popularnością.

Rok rocznie z miast fabrycznych, z odległych ośrodków przemysłowych wyjeżdża młodzież radziecka w góry Kaukazu, Tiań-Szań, Pamiru, aby w trudzie pokonywania ścian górskich, grani i szczytów hartować swe siły i swego ducha.

O TURYSTYCE PRZY WARSZTACIE PRACY

Wchodzimy do Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego. Warkot maszyn do szycia zagłusza naszą rozmowę.

— Kto wśród pracowników Zakładów jest „przodownikiem turystyki"? — zapytujemy kierownika personalnego.

— A jest tu jedna robotnica ob. Ziemblicka, która co niedzielę chce wyjeżdżać na wycieczkę.

Zbliżamy się do maszyny. Widać tylko srebrną tarczę wirującego kółka, pochylone plecy i dłonie zręcznie przesuwające kawałek granatowego sukna.

— Czy pani może nam powiedzieć kilka słów? — zapytujemy nieśmiało.

Z nad maszyny podnoszą się przymrużone oczy.

— Przepraszam bardzo, ale mam strasznie dużo pracy, nie mogę oderwać się od maszyny.

— O turystyce, to jednak nam pani coś powie.

Na słowo turystyka rozjaśnia się jej twarz. Odrywa się od maszyny i wita nas uprzejmym uśmiechem.

— Proszę bardzo... Jakoś później nadrobię.

Wkrótce nawiązujemy miłą i ożywioną rozmowę, z której dowiadujemy się, że ob. Ziemblicka Władysława pochodzi z osady Szydłów, powiat Busko - Zdrój, znanej z zabytkowych ruin zamku Kazimierza Wielkiego. Urodziła się w rodzinie małorolnych chłopów, ukończyła szkołę powszechną i przed wojną pomagała rodzicom w gospodarce.

— A czy przed wojną była pani na jakiejś wycieczce?

— Gdzie tam... Raz tylko ze szkołą byłam na Święcie Lasu. Tak to poza wieś nigdzie się nie ruszałam. W domu była bieda, nie było pieniędzy na naftę, co dopiero na wycieczki. Czasem tylko człowiek jechał na jarmark, ale to przecież nie wycieczka. Podczas okupacji byłam raz u brata w Warszawie. Strachu się tylko najadłam.

— A może przed wojną spotykała się pani z samym pojęciem turystyki?

— Tak... Do Szydłowa przyjeżdżali turyści zwiedzać zamek. Ale to byli sami „panowie" i mało ich było. Czasem tylko zjawiła się wycieczka szkolna z Buska.

— Kiedy pani pierwszy raz pojechała na prawdziwą wycieczkę?

— Dopiero po wojnie. Po wojnie w poszukiwaniu pracy pojechałam do Wrocławia. Teraz pracuję w naszych Zakładach. Kiedyś w lecie 48 r. wydział socjalny z Radą Zakładową zorganizowały wycieczkę do Książa. Nie miałam nawet ochoty jechać, bo to, jak jest wolna chwila, to robota w domu czeka, no i wycieczka kosztuje. Ale mnie namówili i pojechałam. Od tej pory jeżdżę na wszystkie wycieczki. — W oczach naszej rozmówczyni zapala się ciepły błysk radości. Widocznie wspomnienia z pierwszej wycieczki napłynęły wraz z opowiadaniem. Obywatelka Ziemblicka ożywia się na dobre. — Najważniejsze pierwszy raz się odważyć i pojechać, potem już samego człowieka ciągnie.

— A jakie wycieczki lubi pani najbardziej?

— Dobrze zorganizowane, tak jak pierwsza wycieczka do Książa. Jak wycieczka dobrze zorganizowana to i humor jest, a nawet gdy czasem deszcz człowieka zleje, to wszyscy się śmieją. Lubię jeździć w większej grupie z koleżankami i kolegami, bo wtedy weselej i lepiej się można zabawić.

Ob. Ziemblicka przy pracy

— Czy była pani kiedyś na dłuższej wycieczce?

— Podczas urlopu byłam raz w Kudowie-Zdroju. To też była dobrze zorganizowana wycieczka. Nazywała się „wycieczka w nieznane". Nie wiedzieliśmy dokąd jedziemy. Dopiero po kilku stacjach zorientowaliśmy się. Bawiliśmy się tym doskonale.

— Jakie okolice najchętniej pani zwiedza?

— Dla mnie to wszystko jedno. Lubię góry i lubię morze. Kraj nasz jest duży i piękny i wszędzie można znaleźć piękne okolice. W lecie byłam w Ustce na wczasach. Niestety kierownicy wczasów nie zorganizowali wycieczek. Raz tylko wypłynęliśmy kutrem na morze. To było cudowne Nigdy o tym nie zapomnę.

Na zakończenie zapytujemy się, jakich zmian życzyłaby sobie nasza rozmówczyni w sposobie organizowania wycieczek.

— Chciałabym, aby wycieczki odbywały się jeszcze częściej. Tyle jeszcze jest do zobaczenia. Szkoda, że bilety wczasowe są ważne tylko na jeden dzień Po drodze można by zawsze zwiedzić jakieś ciekawe miasto, lub okolicę. Uważam, że każdy człowiek pracy chętnie będzie uprawiał turystykę, trzeba go tylko zachęcić. Wycieczka to najlepszy odpoczynek. Proszę napisać w waszym piśmie, że wycieczka w każde święto, jest nie tylko moim marzeniem, ale życzeniem wielu takich jak ja, prostych ludzi.

Kończymy rozmowę. Dziękujemy entuzjastce turystyki za niezwykle ciekawe wypowiedzi. Za chwilę odchodzimy od jej warsztatu pracy.

Kiedy jeszcze raz oglądamy się, widzimy znowu pochylone plecy, wirujące srebrne kółko maszyny do szycia i dłonie zręcznie przesuwające sukno.

Rozmowę przeprowadziła
Krystyna Kozłowska

Z BOCZNEJ TRYBUNY

Większość działaczy turystycznych przed rokiem 39 to „specjaliści od turystyki dla dziesięciu tysięcy wybranych". Udaremniali oni każdą próbę rozszerzenia ram turystyki i udostępnienia jej masom pracowniczym.

Kiedy działacze postępowi określali klasowy i polityczny sens takiej dla robotników niedostępnej turystyki — zwykle padała odpowiedź: „My nie zajmujemy się polityką — turystyka jest apolityczna". Dość liczni niestety jeszcze pogrobowcy owych apolitycznych obrońców burżuazyjnego rezerwatu turystycznego dzisiaj oczywiście nie ośmielają się głosić jawnie swoich bzdurnych tez o apolityczności turystyki — wprowadzają jednak czasami sformułowania żywcem przypominające owe dawne „apolityczne" teoryjki. Twierdzą mianowicie, że odpoczynek na łonie przyrody to jedyny magnes przyciągający ludzi do turystyki. Jednakże łaskawie zgadzają się na to, że turystyka obok odpoczynku może być wykorzystana dla dyskretnego przemycania elementów politycznie i społecznie wychowujących. Należy oczywiście — tak rozumieją owi spece — działać ostrożnie, by nikogo nie odstraszyć od turystyki.

A co mówią fakty?

Symbolem politycznym, symbolem nowej pracy i osiągnięć jest trasa W—Z. Setki tysięcy ludzi z całej Polski przyjeżdżają do Warszawy, by ją obejrzeć. Po całotygodniowych trudach — na roli, kopalni, na ławie szkolnej — spędzają noc w wagonie, by popatrzeć na most i tunel, by przejechać się schodami. Wypytują przewodników o każdy szczegół, niestrudzenie przyglądają się każdej kamieniczce na Mariensztacie. Czasem mokną na deszczu, czasami nie mają gdzie odpocząć, a potem po dwóch nieprzespanych nocach idą rano do pracy bogatsi o wielkie przeżycie, bogatsi o trasę W—Z.

Ubiegłej jesieni, co niedzielę rozmawiałem z tymi ludźmi. Ogromnej większości z nich o turystyce nigdy się nie śniło. Wielu z nich bardzo rzadko opuszcza miejsce swego zamieszkania. Ale w wielu z nich rozbudziła się chęć poznania swego kraju — hut i kopalń Śląska, portów Wybrzeża, fabryk Wrocławia i Poznania i obiecują sobie, że za rok znowu odwiedzą swoją stolicę. Im nie trzeba przemycać czegokolwiek pod pozorem apolitycznej turystyki. Ludzie ci — budowniczowie nowej Polski — pragną poznać osiągnięcia naszego kraju, a ich droga do turystyki prowadzi właśnie przez politykę.

W katowickim oddziale „Orbisu" referent świetlicowy jednej z hut, omawiając wycieczkę do Krakowa, zastanawiał się jak zapełnić czas do odejścia pociągu. Było to jesienią, gdy wczesny zmrok ogranicza czas zwiedzania miasta. Może ktoś z 400 uczestników zechce pójść do teatru? Idą „Niemcy" Kruczkowskiego — sztuka wówczas w Katowicach jeszcze nie wystawiana. Orbisowiec był raczej pesymistą — w każdym razie z góry zastrzegł wpłacenie należności za bilety teatralne. Po ogłoszeniu w hucie, że można będzie pójść do teatru — liczba uczestników wycieczki z 400 wzrosła do 600, gdyż wszyscy chcieli zobaczyć sztukę.

Teza o apolityczności turystyki, jak teza o apolityczności sztuki, nauki, sportu, służyła dla zatarcia antyludowego i burżuazyjnego charakteru organizacji turystyki okresu międzywojennego. Pomniejszanie znaczenia elementu atrakcyjności politycznej i społecznej może opóźnić rozwój koncepcji i praktyki społecznej turystyki.

Nikt nie zaprzecza temu, że wielu szuka w turystyce przede wszystkim odpoczynku i wytchnienia. Ale i dla tych połączenie z wypoczynkiem możliwości zobaczenia rzeczy ciekawej lub pouczającej, czyni turystykę tym cenniejszą. Pamiętajmy, że organizacja masowej turystyki zaczęła się właściwie od Wystawy Ziem Odzyskanych i że baza tej turystyki to Związki Zawodowe i Samopomoc Chłopska. Trzeba sobie uzmysłowić, że uczestnik masowej i społecznej turystyki różni się od byłych klientów ochroniarstwa głębokim przywiązaniem i umiłowaniem osiągnięć nowego budownictwa, wysokim stopniem politycznego i społecznego uświadomienia. Dla świata pracy droga do turystyki prowadzi przez trasę W—Z, porty Wybrzeża i huty Śląska.

(Gr)

Karkonosze w zimie *Fot. Edward Falkowski*

NOWE WYDAWNICTWA

BROSZURY TATRZAŃSKIE POPULARNEJ BIBLIOTEKI KRAJOZNAWCZEJ

Popularna Biblioteka Krajoznawcza, broszury XIII — XIX. Wyd. Polskie Archiwum Krajoznawcze i Fotografii Dokumentarnej, pod redakcją dr Kazimierza Saysse — Tobiczyka, teksty i rysunki — Zofia i Witold Paryscy, fotografie — Edward Falkowski.

Wydana w ramach Popularnej Biblioteki Krajoznawczej seria broszur tatrzańskich odznacza się dobrze dobranym tekstem, staranną szatą graficzną i dostępną dla wszystkich ceną.

Tekst i rysunki do wszystkich broszur opracowali znani taternicy i organizatorzy wycieczek po Tatrach dr Zofia i Witold Paryscy. Każda broszurka, omawiająca osobny fragment polskich Tatr, jest utrzymana w popularnym tonie i przeznaczona przede wszystkim dla wczasowiczów i początkujących turystów, którzy do tej pory nie zetknęli się z Tatrami. Informacje zawarte w broszurkach są treściwe i tak ujęte, że nawet początkujący turysta może się z nich doskonale zorientować w nieznanym mu terenie. Każda broszurka zawiera: wyczerpujący opis omawianego terenu z przejrzystymi mapkami schematycznymi i panoramą z nazwami poszczególnych szczytów i dolin oraz dokładne informacje, ułatwiające początkującemu turyście poruszanie się w omawianym terenie. Każda broszurka podaje prócz tego opis dostępnych tur i praktyczne wskazówki dla turystów. Wobec tych zalet broszury tatrzańskie Popularnej Biblioteki Krajoznawczej spełniają rolę podręcznych przewodników dla początkujących turystów, zwłaszcza dla licznych rzesz wczasowiczów i uzupełniają dotkliwy brak tego rodzaju wydawnictw.

Seria obejmuje siedem broszur Popularnej Biblioteki Krajoznawczej numerowanych od XIII do XIX. Poszczególne broszury omawiają następujące rejony turystyczne:

- XIII. Zakopane (na okładce fotografia Giewontu).
- XIV. Gubałówka i Doliny Reglowe (na okładce widok Zakopanego).
- XV. Dolina Kościeliska (na okładce Raptawicka Skała).
- XVI. Giewont i Czerwone Wierchy (na okładce Czerwone Wierchy).
- XVII. Kasprowy Wierch (na okładce kolejka linowa).
- XVIII. Morskie Oko (na okładce widok jeziora).
- XIX. Bukowina Tatrzańska (na okładce widok miejscowości).

Okładki — zarówno tytułowa jak i tylna — ozdobione są pięknymi zdjęciami fotograficznymi, których autorem jest jeden z najlepszych fotografów-pejzażystów polskich — Edward Falkowski z Warszawy.

Zarówno pod względem wyglądu zewnętrznego jak i treści oraz jej użyteczności, broszury tatrzańskie Popularnej Biblioteki Krajoznawczej należą do najbardziej udanych wydawnictw z dziedziny popularnych przewodników. Jest to w dużej mierze zasługa wydawnictwa i redakcji, którą kierował wypróbowany znawca krajoznawstwa dr Kazimierz Saysse-Tobiczyk. Należy się spodziewać, że seria ta będzie wkrótce uzupełniona dalszymi broszurami, omawiającymi okolice Hali Gąsienicowej, Doliny Pięciu Stawów Polskich i Doliny Chochołowskiej.

Dr Mieczysław Orłowicz

PRZEZ MOGILANY I OBIDOWĄ DO ZAKOPANEGO

„Przez Mogilany i Obidową do Zakopanego". Opracował mgr Stanisław Pagaczewski. Wyd. Biuro Turystyki Ministerstwa Komunikacji 1949 r. Mapy Wykonał Lech Ratajski.

Przewodnik „Przez Mogilany i Obidową do Zakopanego" jest dokładnym i wyczerpującym opisem informacyjnym znanej trasy turystycznej, prowadzącej z Krakowa do Zakopanego wzdłuż szosy. Wziąwszy pod uwagę, że trasa ta — obok linii kolejowej — jest główną drogą komunikacyjną łączącą niemal całą Polskę z Podhalem i Tatrami, stwierdzić należy, że wydanie takiego przewodnika było posunięciem pożytecznym i właściwym.

Trasa obfituje w szereg punktów bardzo interesujących i przechodzi przez liczne miejscowości o ciekawych tradycjach historycznych i różnych obliczach etnograficznych. Jest zarazem pouczająca pod względem geograficznym, prowadzi bowiem od doliny wiślanej aż do stóp Tatr. Celem przewodnika jest zapoznanie turysty z poszczególnymi miejscowościami, położonymi wzdłuż szosy Kraków — Zakopane, zwrócenie uwagi na godne obejrzenia zabytki, ciekawe obiekty przyrodnicze oraz na najpiękniejsze punkty widokowe.

Przewodnik ten będzie miał duże znaczenie zwłaszcza dla licznych, organizowanych przez zakłady pracy, wycieczek, które w dni przedświąteczne i świąteczne udają się do okolic Krakowa i Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego do Zakopanego. Uczestnik takiej wycieczki przy pomocy przewodnika będzie mógł urozmaicić sobie trzygodzinną podróż z Krakowa do Zakopanego zapoznaniem się ze znajdującymi się przy szosie miejscowościami i w ten sposób rozszerzyć swe wiadomości o kraju rodzinnym.

Opracowanie Stanisława Pagaczewskiego jest staranne i wyczerpujące. Zapoznaje ono czytelnika nie tylko z zabytkami historycznymi, lecz również z leżącymi przy szosie zakładami pracy oraz etnograficznymi właściwościami poszczególnych miejscowości.

Jednocześnie informuje o urządzeniach turystycznych i leczniczych okolicy.

Przewodnik opatrzony jest w mapy poszczególnych odcinków trasy, które są doskonałą pomocą w jego studiowaniu.

Prócz tego liczne i dobrze dobrane fotografie ilustrują żywy i zwięzły tekst. Estetyczna okładka według projektu Marii Orłowskiej i Aleksandra Haupta dopełnia wymogów dobrego, popularnego wydawnictwa. *(ab)*

KRONIKA

UCZCZENIE 70-LECIA URODZIN GENERALISSIMUSA STALINA

Dla uczczenia 70-lecia urodzin wielkiego wodza światowego obozu postępu i pokoju, generalissimusa Stalina, pracownicy Biura Turystyki urządzili w Warszawie, w hollu gmachu Ministerstwa Komunikacji, przy ul. Chałubińskiego wystawę radzieckiej i polskiej fotografii turystycznej.

Starannie dobrane fotosy przedstawiały najbardziej malownicze zakątki obu krajów, m. in. okolice Krymu, Kaukazu, Tatr i Karkonoszy. Prócz tego oddzielna gablotka poświęcona była folklorowi obu krajów. Wystawa, która trwała od dn. 21 grudnia ub. r. do dn. 12 stycznia roku bieżącego, cieszyła się wielkim powodzeniem.

* * *

W związku z 70-leciem urodzin Generalissimusa Stalina, turyści czechosłowaccy, najwyższy szczyt tatrzański po stronie czechosłowackiej — Gerlach przemianowali na szczyt Stalina.

ORGANIZACJA STATYSTYKI TURYSTYCZNEJ W POLSCE

W celu rozpoczęcia planowej gospodarki na odcinku turystyki i umożliwienia prowadzenia należytej polityki turystycznej, opracowano naukowe tezy statystyki turystycznej, zaś Biuro Turystyki przystąpiło do zebrania podstawowych danych statystycznych z całego kraju oraz do ustalenia zasad stałej statystyki ruchu turystycznego.

Projektowana statystyka obejmować będzie:

a) zebranie wartości turystycznych wytypowanych miejscowości pod względem przyrodniczym, historyczno - kulturalnym, gospodarczym, zdrowotnym, sportowym, rozrywkowym, komunikacyjnym, noclegowym i aprowizacyjnym, ze wskazaniem czasokresów martwego sezonu,

b) zebranie danych co do rozmiarów schronisk, ich możliwości noclegowych, aprowizacyjnych i warunków komunikacyjnych, a nadto:

c) nadsyłanie co miesiąc danych ze schronisk dotyczących ruchu turystycznego oraz ilości wydanych posiłków.

KURSY PRZESZKOLENIA TURYSTYCZNEGO

Od dnia 15 listopada do 7 grudnia ub. r. Biuro Turystyki Min. Komunikacji zorganizowało dla pracowników Min. Komunikacji, P.B.P. „Orbis" oraz dla działaczy towarzystw turystycznych i instytucji z turystyką związanych — kurs przeszkolenia turystycznego. Głównym zadaniem kursu było zaznajomienie uczestników z nowoczesnymi zagadnieniami masowej turystyki i wczasów.

Na kurs przybyło 111 uczestników. Wykłady obejmowały problemy turystyki w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej, podział, znaczenie i warunki turystyki, geografię turystyczną Polski, czynną turystykę w Polsce i jej rodzaje, kulturę ruchu turystycznego, statystykę, planowanie, propagandę i reklamę, zagadnienia przemysłu gospodnio - hotelowego, sprawy letnisk, uzdrowisk i zimowisk, zagadnienia komunikacji oraz wskazówki dla organizatorów wycieczek i masowych imprez turystycznych.

Prócz 120 godzin wykładów, uczestnicy kursów odbyli 100 godzin zajęć praktycznych, zapoznając się w terenie z techniką prowadzenia wycieczek.

Uczestnicy kursu po zdaniu egzaminów otrzymają świadectwa ukończenia kursu.

PRZEKAZANIE PAŃSTWU MUZEÓW PTK.

W okresie od 13 do 19 grudnia ub. r. odbywało się przekazywanie państwu nast. muzeów Polskiego Tow. Krajoznawczego: 1) w Piotrkowie, 2) Tomaszowie Mazowieckim, 3) Kętrzynie, 4) Włocławku i 5) w Miechowie.

Z ramienia zarządu głównego PTK muzea przekazywał przewodniczący Wydziału Muzealnego v-prezes Józef Kołodziejczyk. Prócz tego w przekazywaniu udział brali przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, zarządów miejscowych PTK i władz miejscowych. Przekazywanie muzeów odbywało się na uroczystych posiedzeniach, na których równocześnie podpisywano protokół przejmowania muzeów przez państwo

PLAN INWESTYCYJNY PTK

Zarząd Główny PTK opracował szczegółowy plan inwestycyjny na rok 1950, w którym przede wszystkim uwzględnione zostały kredyty na dokończenie i uruchomienie rozpoczętych już schronisk i domów turystycznych, przewidzianych dla świata pracy. W planie tym przewiduje się m. in. budowę domu turystycznego w Warszawie, ośrodków wypoczynku niedzielnego w Zakroczymiu i Jadwisinie pod Warszawą oraz rozpoczęcie nowych robót inwestycyjnych w zabudowaniach turystycznych na wzgórzu Gedymina w Szczawnie, gdzie ma powstać wielki ośrodek wypoczynku niedzielnego dla ludności pracującej Wałbrzycha.

OPRACOWANIE PODSTAWOWEGO PODRĘCZNIKA O TURYSTYCE

Ze względu na brak w Polsce fachowej literatury turystycznej, z inicjatywy Biura Turystyki rozpoczęto opracowanie podstawowego podręcznika o turystyce.

Jako pracę wstępną, rozpoczęto tłumaczenie na język polski szeregu obcych prac naukowych, traktujących o zagadnieniach turystyki, a mianowicie: z języka rosyjskiego: M. Bołdyrewa — „Organizacja turystyki w zakładach pracy" i M. Pogrebieckiego — „Turystyka i podróżnictwo w praktyce"; z języka czeskiego „Wytyczne dla opracowania projektów operacyjnych planu ruchu turystycznego na r. 1950" i z języka niemieckiego — „System i podstawy zagadnienia nauki o turystyce" oraz „Odpoczynek, a siła robocza".

Materiał ten oraz skrypty opracowane na podstawie kursu przeszkolenia turystycznego posłużą do opracowania podstawowego podręcznika „Turystyka, jej cele, zadania i organizacja", który ma spełniać rolę elementarza dla działaczy turystycznych.

NAGRODY ZA WZOROWE PROWADZENIE SCHRONISK

Celem zachęcenia kierowników schronisk do właściwego i sumiennego prowadzenia powierzonych im obiektów, minister komunikacji ob. J. Rabanowski ustanowił nagrody dla wzorowych kierowników.

Jako pierwszy nagrodzony został ob. Wojciech Kosiński. Otrzymał on rower.

KONKURS NA PLAKAT TURYSTYCZNY

Biuro Turystyki Min. Komunikacji, doceniając znaczenie propagandy piękna naszego kraju, zorganizowało pod koniec ubiegłego roku konkurs na plakat turystyczny pod nazwą „Polska", w którym wzięło udział kilkunastu wybitniejszych artystów.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem dyrektora Juliusza Mieszkowskiego, po dokonaniu oceny nadesłanych prac, przyznał nagrody po 50.000 zł Czesławowi Wielhorskiemu i T. Trepkowskiemu z Warszawy, Romanowi Szałasowi z Łodzi i Józefowi Mroszczakowi z Katowic.